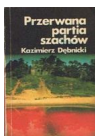


- Autor: **Dębnicki Kazimierz**
- Tytuł: **Przerwana partia szachów**
- Wydawnictwo: KAW
- Seria: seria z Czerwoną Okładką
- Rok wydania: 1983
- Nakład:
- Recenzent: [Rafał Figiel](#)



### Trupem przez okno

Czytelnik powieści kryminalnych jest istotą ex definitio oswojoną z morderstwem, może więc w swoim płynącym z oczytania w temacie zadufaniu uważać, że popełnić ów występki jest sprawą nieskomplikowaną jak nie przymierzając grzybobranie. Szczypta arszeniku, majcherek w serduszko, tudzież swojski i będący zawsze prawie pod ręką polny kamień, którym można kandydata na denata zaprawić w tył głowy. Otóż nic bardziej błędnego! Może podobne sposoby były dobre w czasach Lukrecji Borgii czy niesławnej pamięci doktora Moriarty, ale nie w dwudziestym dziewiątym roku istnienia Polski Ludowej, zwłaszcza, gdy nieboszczyk (właściwie nieboszczyca) jest ekscentryczną divą, właścicielką ponurego pałaco-zamku.

Divę ową, po uprzednim uśmierceniu, autor odpowiednio bezczęści – podwieszonyj do średniowiecznej maszynerii unowocześnionej elektronicznymi gadżetami każe latać po zamkowej sali, po czym wyciepawszy ją z tej katapulty za okno rozmazuje u podnóża rzeczonyj budowli - a wszystko po to, by prowadzącemu śledztwo milicjantowi dostarczyć materiału do przemyśleń, czytelnikowi zaś rozrywki. Mowa o utworze Kazimierza Dębnickiego „Przerwana partia szachów”.

Logiki wydarzeń i sztuki pisarskiej niewiele (drętwe dialogi, momentami rozwlekłość i „zadęcie”) ale intryguje nieco zarówno owa maszyneria jak i skomplikowane relacje damsko męskie pomiędzy bohaterami powieści. Wbrew tytułowi i ku memu osobistemu zmartwieniu szachów tu mało - są raczej teatralnym rekwizytem, który pozwala w elegancki sposób zakończyć śledztwo.

Akcja toczy się w bliżej nieokreślonej okolicy, w pobliżu fikcyjnej miejscowości Jedliny, gdzie przebywa na urlopie znany już zapewne miłośnikom powieści milicyjnej porucznik Osman Mechmedowicz.

Napiętnowanemu inicjałami (OM-MO) oficerowi nie dane jest wypocząć na łonie natury – makabryczna zbrodnia, której jest przypadkowym świadkiem, domaga się wyjaśnienia i mężny Tatar nie spocznie, dopóki nie ujmie zbrodniarza, poprawiając tym samym milicyjne statystyki wykrywalności przy niejakiem uszczerbku na własnej bisurmańskiej duszy.

Miłośnikom peerelowskich kwiatków spodoba się zapewne wątek Polako-Amerykanina,

wymieniającego twardą walutę na złotówki, z uwielbienia dla socjalistycznej ojczyzny po kursie PKO (siedemdziesiąt dwa złote za dolar), jak również filozoficzne rozważania porucznika nad istnieniem w jedynym słusznym ustroju zbrodni - „rakowatego tworu na zdrowej tkance społecznego organizmu”.

Zarażona tkanka okazuje się mieć przy tym skłonność do niejakiej perwersji, jednak bliższe szczegóły są czytelnikowi niedostępne, musi się on zadowolić wzmiankami o odbyciu stosunku tudzież obłapieniu w ciemnym lesie przy mizernym świetle księżyca. Mimo mrocznej, nieco surrealistyczno-gotyckiej atmosfery (przy czytaniu nasuwały mi się nieodparcie skojarzenia z Frankensteinem i... „Tajemnicą zamku w Karpatach” Verne’a), są w powieści także akcenty humorystyczne – szukanie ulicy Męczenników, która powinna być „gdzieś między cmentarzem a kościołem” czy wątek pacjenta uciekającego z przepukliną ze szpitala do narzeczonej. Zastanawia także pewna zbieżność fonetyczna pseudonimu artystycznego zamordowanej z pseudonimem autentycznej polskiej śpiewaczki, równie a kto wie czy nie bardziej ekscentrycznej - może autor zamierzał w ten sposób wetknąć jakąś osobistą szpilkę, ale tego się już raczej nie dowiemy (Kazimierz Dębnicki zmarł w 1986 roku). Rozczarowuje niewykorzystany wątek pochodzenia porucznika Mechmedowicza – poza nazwiskiem i miłością do koni właściwie nic więcej nie wskazuje na jego przynależność do społeczności polskich Tatarów.

Zawiedzionemu czytelnikowi pozostaje jeno żywić nadzieję, że ktoś inny podejmie temat i pewnego dnia w rodzimej powieści kryminalnej inspektor Tuhajbejowicz przerwie partię szachów na głos muezzina, zaś przestępcy, z szacunku dla detektywa i jego zwyczajów, nie będą planować zbrodni w porze ramadanu.